

Stanisław Milewski

"Themis Polska" - "Piórem ojczystym nietknięte pole" : część IV

Palestra 48/7-8(547-548), 175-177

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

„Themis Polska” – „Piórem ojczystym nietknięte pole”

Część IV

3. Bezpośrednio z praktyką sądową niewielu stałych współpracowników pisma miało do czynienia. Należeli oni do pokolenia, które wiązało się ściśle raczej z jednym miejscem pracy, w przeciwieństwie do prawników starszych, łączących zajęcia urzędowe z pracą naukowo-dydaktyczną. Ową „wieloletowość” wytykali nawet swym profesorom, co być może było przyczyną rezerwy seniorów do czasopisma. Rzecz bowiem charakterystyczna, że właściwie tylko jeden ze starszych profesorów, Szaniawski, umieszczał tu swe prace, nawiasem mówiąc raczej mierne, inni natomiast – jak np. J.W. Bandtkie – trzymali się na uboczu. Jest bardzo prawdopodobne, że to jego szczególnie uraziła kąśliwa uwaga w artykule wstępnym pisma. Oto co bowiem napisał tam Hoffman w rękawiczkach, ale dobitnie: „Większa część szanownych mężów, którzy są dziś ozdobą katedr naszej Akademii, obok profesorskich piastuje dotąd ważne urzędy w Wydziale sprawiedliwości. Zyskuje na tym służba publiczna, ale zawsze cokolwiek traci nauka, która olbrzymich nie czyni postępów bez zwolenników wyłącznie do siebie przywiązanych”.

W redakcji właściwie tylko August Heylman i Damazy Dzierzoyński funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości znali z autopsji. Znalazło to wyraz w ich publikacjach, dokumentowanych orzecznictwem sądów krajowych, a nie francuskich i niemieckich, jak to czynili inni autorzy korzystający przede wszystkim z zagranicznej literatury prawniczej.

Dzierzoyński, który ukończył studia w Wilnie, jako adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego był jednocześnie profesorem na Wydziale Prawa UW. Mianowano go potem mecenasem przy Sądzie Najwyższej Instancji, a przez cztery lata przed powstaniem „Themis Polskiej” i w czasie swojej z nią współpracy był sędzią kryminalnym woj. mazowieckiego i kaliskiego. Od początku swej kariery urzędowej wykazywał duże zrozumienie dla potrzeb praktyki, dbałość, by miała należyty instruktaż. Już w 1813 roku ogłosił pionierską „Instrukcję dokładną o urzędnikach i aktach stanu cywilnego”, którą po półwieczu z górą jego biograf tak oceniał w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Była to praca na swój czas niepospolitej wagi; dziś każdy burmistrz potrafi ułożyć akt urodzin lub zejścia, pięćdziesięcioletnia

wprawa wyrobiła rutynę jak w tym, tak i w innych względach; ale z samego początku, kiedy rozmaite urzędnictwa szybko jedno po drugim rozchodziły się po kraju, książka objaśniająca i kształcząca umysły do nowego porządku była dla nieobeznanych i niedowierzających bardzo pożytecznym żywiołem”.

Podobnie – jako na dzieło pionierskie – spojrzeć trzeba na jego bardzo wnikliwe studium, które pt. „Uwagi nad prawem karnym polskim” opublikowane zostało w trzech odcinkach w tomie VIII „Themis Polskiej”. Nie zdążyło się ono ukazać w całości, ale jego waga i tak jest ogromna. Jerzy Śliwowski w obszernej monografii pt. „Kodeks karzący Królestwa Polskiego” (1958) określił je jako „najbardziej rzeczową i najpoważniejszą krytykę w całym naszym piśmiennictwie prawnym ówczesnej epoki”.

O ile Romuald Hube w swoich publikacjach w „Themis Polskiej” dał teoretyczną podbudowę pod krytykę kodeksu karzącego z 1819 roku, to Dzierożyński właśnie taką krytykę w jego duchu przeprowadził z punktu widzenia praktyki. Jak wynika z uwag wstępnych, artykuły jego były odpowiedzią na „polecenie zwierzchności”, która zwróciła się wówczas – w związku z toczącymi się dyskusjami o potrzebie nowego opracowania kodyfikacji – „o udzielenie uwag ile możliwości praktycznych”.

„Prawa zawsze są tylko obrazem zwyczajów narodu” – to zdanie Hubego Dzierożyński przyłożył do praktyki, rozpatrując kodeks „co do miejscowości”, szukając kolizji z obyczajami i zwyczajami narodowymi, z prawami politycznymi i cywilnymi, z procedurą i organizacją sądową. Jego konkluzja: „Kodeks wymaga zupełnego przeistoczenia” najlepiej świadczy, że niezgodności znalazł wiele. W imię stabilności prawa postulował, aby nową kodyfikację przygotowano na tyle wnikliwie i starannie, by można ją było tylko nowelizować, a nie zmieniać.

Zgodnie z duchem czasu wskazywał potrzebę „osobnej statystyki i osobnych szczególnych wykazów przyczyny przestępstw” i na konieczność skorelowania klasyfikacji przestępstw w kodeksie właśnie ze statystyką. Wkraczał też w etiologię przestępczości i usiłował określić jej charakter w Królestwie. Poważne przestępstwa, takie jak zabójstwa, zręczne oszustwa, napady rabunkowe – zdarzały się według niego rzadko. Wśród „pospolitego ludu” występowały najczęściej kradzieże z nędzy, wśród warstw średnich – obelgi. Przyczyny: „gnuśność, przemijająca burzliwość, używanie napojów alkoholowych”. Opowiadał się przeciw surowym karom, odwetowemu charakterowi kary, podkreślał demoralizujący wpływ więzień. Dzięki temu, że Dzierożyński analizował orzecznictwo krajowe, znaleźć można w jego studium bardzo interesujące przykłady z ówczesnej praktyki sądowej. Jest to – wobec braku innych źródeł – nieoceniony dokument epoki.

4. Niedokończony studium Dzierożyńskiego jest swego rodzaju symbolem: „Themis Polska” uległa likwidacji w sposób nagły. Nie zdobyli się warszawscy prawnicy na kontynuowanie czasopisma w gorącym okresie powstania listopadowego. Nie znaczy to bynajmniej, że w środowisku nie było żywych dyskusji, także prawniczych, odbywano je jednak na łamach dzienników, bądź wydawano oddzielne broszury.

Ostatni numer „Themis Polskiej”, który wypadł na grudzień 1830 roku, wydany został dopiero w 1832 roku. Zawierał część pracy konkursowej Józefa Hubego (brata Romualda), stanowiącej wywód praw rzymskich, germańskich i słowiańskich.

Był to „poszyt” trzydziesty, bowiem w 1828 roku pismo wychodziło raz na miesiąc, w następnym – co drugi, by w 1830 roku znów stać się miesięcznikiem. Można z tego wyciągnąć wniosek, że redakcja przeżywała kryzys, z którego się dźwignęła. Początkowo lista prenumeratorów wynosiła 260 pozycji, ale potem nakład nieznacznie się podniósł; był zresztą

niewątpliwie wyższy niż ich liczba, gdyż wówczas kolportowano czasopisma w różny sposób. Jeśli wierzyć satyrycznemu wierszykowi z ówczesnego „Motyla”, w którym wymieniono „Themidę” pośród wielu czasopism dostępnych w stołecznych kawiarniach – mogli czytać ją ich bywalcy, co by świadczyło o dużej popularności czasopisma, które po zamknięciu uniwersytetu straciło podstawy do dalszej egzystencji.

W późniejszych latach te trzy roczniki „Themis Polskiej” cieszyły się uznaniem wprost niepomiarowym, wspomniano je z wielkim rozrzewnieniem. Wszystkim redaktorom – gdy po długim na ogół życiu umierali jako ludzie wielce zasłużeni – w nekrologach wpisywano owe trzy lata redaktorowania na poczesnym, najbardziej chwalebny w hierarchii zasług, miejscu. Zestawiając dzisiaj zawartość treściową roczników „Themis Polskiej” z ich społeczną recepcją można się dziwić dysproporcjom w tym względzie. Owa dysproporcja da się wyjaśnić tylko w jeden sposób: czasopismo stało się tym dla prawników polskich, czym dla narodu stać się miała w późniejszym okresie „Trylogia” Sienkiewicza.